



Pulk. O'DUFFY
wódz faszystów irlandzkich
ustąpił ze swego stano-
wiska.

WYDANIE: A B C D E F G H
I J K L M N O P

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Kpt. HYNEK
i por. POMASKI
zwycięska załoga balonu
„Koścuszko”, wróciła do
Warszawy.

RCK XII.

CZWARTEK, 4 PAŹDZIERNIKA 1934.

CENA 10 GROSZY

Nr. 275

12-letnia dziewczynka zabita na Bałutach

Straszliwa scena na podwórzu domu przy ul. Marynarskiej 34.-Lokatorka ugodziła dziewczynkę kłamką od drzwi, rozbijając jej czaszkę



HELA KRUPKÓWNA

Łódź, 4 października.

Przejmujący grozą wypadek wydarzył się w dzielnicy bałuckiej.

Przy ulicy Marynarskiej 34 zamieszkuje od szeregu lat J. Krupka, właściciel małej stolarni. Krupka ma żonę i czworo dzieci. Najmłodsze z nich, 12-letnia Hela uczęszczała do szkoły powszechnej nr. 162, mieszczącej się przy ul. Widok 7.

Dziewczynka była w 5-ym oddziale. Spokojna i pracowita w chwilach wolnych od zajęć szkolnych często bawiła się z rówieśnikami na podwórku wspomnianego domu.

Przed kilku tygodniami dzieci, jak zwykle, znajdowały się na podwórzu i wesoło się bawiły.

W pewnej chwili mała Hela zachwiała się i upadła. Przerażone spółtowarzyski zabawy pobiegły do zalanej krwią dziewczynki i ku wielkiemu przerażeniu dsprzeczyły z gły

WYSTAJĄCA DUŻEGO ROZMIARU KŁAMKĘ OD DRZWI.

Ostrze kłamki tkwiło głęboko w głowie nieszczęśliwego dziecka.

HELA KRUPKA.

Sporowadono z sąsiedztwa felczera. Helenkę po nałożeniu opatrunków przewieziono do szpitala Anny-Marji.

Zrozpaczeni rodzice ustalili, że kłamkę rzuciła w małą Helenkę jakaś młoda

kobieta, przebywająca w mieszkaniu S. Merzla, zamieszkałego na drugim piętrze. Kobieta ta ma być bratowa Merzla która w czasie kłótni ze swą teściową w przystępie złości wyrzuciła z okna kłamkę od drzwi, trafiając w nieszczęśliwą dziewczynkę.

Kilku mieszkańców tego domu wi-

działo p. Merzel, rzucającą z balkonu drugiego piętra coś ciężkiego.

Natychmiast po przewiezieniu do szpitala Krupkówna poddana została trepanacji czaszki, stan jej jednak nie uległ poprawie.

Nieszczęśliwi rodzice zabrali dziecko do domu i następnego dnia umieścili

w szpitalu im. małż. Poznańskich, gdzie dokonano powtórnej operacji. Lekarze jednogłośnie stwierdzili przebieg opon mózgowych. Dziecka uratować nie zdołano.

W cztery godziny po operacji biedna dziewczynka, nie odzyskawszy przytomności — zmarła. (gr)

Losy łódzkiej rady miejskiej

Fałszywe pogłoski. — Protestów wyborczych jeszcze nie rozpatrzone. — Dopiero wczora wpłynęły akta do starostwa grodzkiego

Łódź, 4 października.

(v) Wszelkie kursujące domysły na temat rychłego zatwierdzenia wyborów do Rady Miejskiej m. Łodzi okazały się bezpodstawne.

Protesty wyborcze, które wniesione

zostały w siedmiu okręgach wyborczych miały być, według krążących wersji, badane przez specjalną komisję wojewódzką, która gros swych prac rzekomo ukończyła. Wyjazd Pana Wojewody łódzkiego Hauke - Nowaka do

Warszawy, przed kilkoma dniami, łączony był z kwestią rychłej decyzji władz centralnych odnośnie sprawy wyborów w Łodzi.

Jak bardzo jednak bezpodstawne były wszelkie domysły świadczy fakt, że w dniu wczorajszym wszystkie protesty wyborcze, wraz z dokumentami, przesłane zostały do referatu bezpieczeństwa starostwa grodzkiego w Łodzi, dla ustalenia słuszności zawartych w nich zarzutów i zbadania kwestyj formalnych związanych z liczbą podpisów itd.

Wynika stąd, logiczny wniosek, że sprawa wyborów w Łodzi nie mogła być jeszcze przedmiotem konferencji i obrad poszczególnych komisji i czynników miarodajnych.

W dniu wczorajszym i dzisiejszym wysłano kilkadziesiąt wezwań do podanych świadków, celem przesłuchania ich na okoliczności zawarte w protestach wyborczych poszczególnych okręgów.

Praca badania świadków i ustalania okoliczności i zarzutów potrwa przypuszczalnie około 10 dni.

Czy będzie ogłoszona amnestja

Podobno 5 tys. więźniów ma odzyskać wolność

WARSZAWA, 4 października.

W warszawskich kołach politycznych znów krąży pogłoski o mającej być wkrótce ogłoszonej amnestji.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, amnestja zostanie ogłoszona w dniu 11 listopada, a więc w rocznicę odzyskania Niepodległości. Podobno amnestja będzie zastosowana również wobec przestępców politycznych. Oczekiwanie jest

ZWOLNIENIE Z WIEZIENIA OKOŁO 5.000 OSÓB.

Ponadto amnestja obejmie kilkadziesiąt tysięcy spraw karnych, które zostaną umorzone.

Apel do robotników całego świata

ogłosił przewodniczący amerykańskiej federacji pracy

San Francisco, 4 paźdz. (PAT)

Przewodniczący amerykańskiej federacji pracy Green, wystąpił z apelem do robotników całego świata, by zjednoczyli się dla przeciwdziałania wojnie.

Czujemy wstręt do wojny pod wszelkimi jej postaciami — mówił Green. — Nie możemy pozwolić, by na czele sta-

wali ludzie, którzy szaleni są wprost z nienasyconego pragnienia władzy. Nie powinni oni posiadać władzy i wysyłać ludy na pola bitew dla wzajemnego tępienia się.

Mamy nadzieję, że stosunki pomiędzy organizacjami robotniczymi różnych krajów, stawać się będą coraz silniejsze.

Jak zdemaskowano szpiega

działającego w austriackim urzędzie kanclerskim

Wiedeń, 4 października.

W sprawie sensacyjnego aresztowania komisarza policji wiedeńskiej d-ra Sonleitnera, przydzielonego ostatnio do służby w urzędzie kanclerskim, słysząc w kołach poinformowanych, iż zdradzał on stale placówkom hitlerowskim tajemnice urzędowe i znajdował się już od dłuższego czasu pod kontrolą władz.

Celem dokładnego przekonania się o jego praktykach, dawano mu do załat-

wiania sfiogowane akta, których treść podawał on następnie do niemieckich prasowych placówek propagandowych, pobierając za to olbrzymie sumy pieniężne.

Treść tych aktów zamieszczały następnie pisma niemieckie. Zdradzał on również ważne tajemnice urzędowe dyrektorów służby bezpieczeństwa w austriackich krajach związkowych.

Nowy rząd w Hiszpanji

ma być utworzony w dniu dzisiejszym

Madryt, 4 października.

(PAT) Lerroux przedstawił ma dziś przed południem prezydentowi republiki do zatwierdzenia listę nowego gabinetu. Nowy rząd ma charakter rządu koali-

cyjnego, obejmującego wszystkie grupy stojące na gruncie państwowym i republikańskim.

Rząd ten zdobędzie w parlamencie znaczną większość.

Afera działaczy hitlerowskich

Berlin, 4 października (PAT)

Sąd przysięgłych w Getyndze skazał 3-ch wyższych funkcjonariuszy narodo-wo - socjalistycznych na łączną karę 12 i pół roku ciężkiego więzienia.

Oskarżeni dopuścili się sprzeniewierzenia na szkodę funduszu pomocy zimowej.

Tajemniczy wisielec

Łódź, 4 października.

Dziś nad ranem dokonano w lesie Łągiewnickim ponurego odkrycia.

Dojacy do miasta wieśniacy zauważyli na jednym z drzew wiszącego jakiegoś mężczyznę. Powiadomiono niezwłocznie policję. Mężczyznę, który nie dawał już żadnych oznak życia — odcięto ze sznura.

Ze znalezionych przy trupie dokumentów wynikało, iż nazywał się Walenty Kozak, o nieustalonym dotąd miejscu zamieszkania.

Przy denacie wystawiono posterunek policyjny.

Po dokonaniu oględzin na miejscu, zwłoki przewieziono do prosekutorjum miejskiego. Policja prowadzi dochodze nie celem ustalenia przyczyny rozpaczliwego kroku desperata. (gr.)

Dwaj robotnicy

zabici na torze kolejowym

Berlin, 4 października (PAT)

Koło miejscowości Kohlscheid w Nadrenji parowóz przejechał dwóch robotników, pracujących na torze.

Katastrofa w fabryce

Berlin, 4 października (PAT)

W fabryce wyrobów skórzanych w Erfurcie zawalił się sufit. Jeden robotnik został zabity, drugi ciężko ranny.

Kapelusze kradną w Łodzi

Łódź, 4 października.

(kg.) Ostatnio złodzieje okradli kilkakrotnie skład kapeluszy firmy K. Goepert przy ul. Piotrkowskiej. Poza tem skradziono kapelusze z kilku innych mniejszych sklepów.

Wczorajszej nocy znów do firmy M. Rapoport przy ul. Piotrkowskiej 9, również skład kapeluszy, dostali się złodzieje, jednakże zostali spłoszeni przez dozorcę.

Milijonowe dochody żebraków w Ameryce

Ludzie, żyjący z litości bliźnich, mieszkają w... luksusowych pałacach, „rozbijają” się samochodami i posiadają okazałe konta bankowe

„Żebrak”, który inkasuje 100 dolarów dziennie

(sb) Przed kilku dniami odbył się w Nowym Jorku proces spadkowy, który wzbudził niezwykle zainteresowanie wśród opinii publicznej, albowiem odsłonił kulisy zupełnie nieznanego dotychczas sposobu życia żebraków amerykańskich.

Pewna żebraczka, „urzędująca” na jednej z głównych ulic Nowego Jorku, miała zwyczaj zjadania odpadków, pozostawionych przez gości lokalowych. Jeden z gości nasypał sobie trucizny do pożywienia i wkrótce zmarł. Żebraczka nie wiedząc, że jedzenie jest zatrute, spożyła je również i wkrótce wyzionęła ducha. Jak się okazało, pozostawiła ona po sobie 62.000 dolarów.

Papiery te były złożone w dwunastu bankach. Ponadto na nazwisko zmarłej żebraczki zapisane były akcje i papiery wartościowe wartości kilkudziesięciu tysięcy dolarów.

Sąd przesłuchiwał kilku rzeczoznawców z policji, którzy przytoczyli szereg ciekawych danych na temat sposobu życia i zarabkowania żebraków amerykańskich. Żebracy amerykańscy mają swój związek, który posiada piękną siedzibę i zatrudnia wielu adwokatów. Są to ludzie dobrze opłacani, a zadaniem ich jest obrona żebraków przed policją oraz prze-

kupowanie policjantów celem wypuszczenia aresztowanego żebraka. Ponadto na usługach związku stoją lekarze, którzy na członkach związku przeprowadzają operacje „zespławające” ale nie zagrażające życiu. Celem tej operacji jest, oczywiście, wzbudzenie litości u przechodnia.

Główne ulice Nowego Jorku i Waszyngtonu znajdują się „w rękach” kilkunastu żebraków, którzy mają tutaj swe „miejscu urzędowania”.

Wszyscy mają piękne wille i pałace. Jeden z nich, niejaki Horton Malone, okaleczony w czasie pracy na dnie kopalni węgla, posiada do swej dyspozycji piękny samochód, ma pięciopokojowe mieszkanie w śródmieściu, piękną willę za miastem oraz willę na Florydzie.

Innym milionerem jest niejaki Woods. Udał się on ślepcą i jest prowadzony przez pięknego psa owczarka. Człowiek ten zarabia na żebraniu przeciętnie sto dolarów dziennie.

W życiu „prywatnym” jest on wytwornym gentlemanem, ma piękną willę oraz bibliotekę słynną z wielu arcydzieł literatury. Ma on również auto do dyspozycji, którym urządza kosztowne wyścigi. Jak obliczają fachowcy, jedna tylko dzielnica Brooklynu płaci żebrakom

125.000 dolarów dziennie, co wynosi 44 miliony dolarów rocznie.

Statystyka wykazała, że tylko niewielka ilość żebraków dorabia się majątków. Większość z nich, to pijacy, którzy co wieczór przepijają dzienny zarobek, wynoszący po kilkadziesiąt dolarów. Tylko niewielu jest oszczędnych i ci właśnie zdołali zgromadzić tak znaczne fortuny, nie rezygnując, oczywiście już z intratnego źródła dochodów. Nie znaczy to bynajmniej, by władze nie opiekowały się żebrakami. W Nowym Jorku znajduje się specjalna klinika, w której badani są aresztowani żebracy. Ludzie rzeczywiście biedni i uczciwi wspierani są bardzo hojnie przez rozmaite instytucje społeczne i charytatywne. W klinice tej zbadano już 30.000 żebraków.

Ustalono, że trzecia część z nich, to są żebracy zawodowi, którzy odkładają wybrane pieniądze na konta bankowe. Trzecia część to pijacy, którzy ostatniego centa wydają na papierosy i wódkę. Tylko pozostała część zbadanych żebraków, jest rzeczywiście godna litości, albowiem są to ludzie, którzy zmuszeni zostali do żebrania wskutek utraty pracy.

WOLNA TRYBUNA

Gdy młoda kobieta

namyśla się, czy ma wyjść
zamąż za starszego wdowca

„STROSKANA” z ŁODZI rzeczywiście znajduje się w trudnej sytuacji, z której wybawić się będzie mogła jednak tylko sama. Trudno jest bowiem kategorycznie powiedzieć, że ten właśnie będzie odpowiednim mężem, skoro się nie zna ani jego usposobienia ani charakteru, a przeciw niemu przemawia duża różnica wieku. 14 lat różnicy pomiędzy małżonkami — to daje się odczuć, szczególnie, gdy młoda panna poślubiła wdowca i wkracza do domu od razu, jako przybrana matka jego dzieci.

Jeżeli Pani nie kocha tego człowieka, — to niech Pani nie spieszy się z decyzją. Młodość Pani nie znajduje odpowiedniego ujęcia w małżeństwie ze starszym wdowcem, który zapewne taknie spokoju, dba o ognisko domowe i ledyną troską jego są dzieci, podczas gdy Pani napewno wdycha jeszcze do gwaru, zabaw i atmosfery dancinów.

Takie różnice usposobień pomiędzy małżonkami — to źródło ciągłych kwasów, niesnasek i wreszcie nieuniknionych konfliktów w których często rolę gra „ten trzeci”, zwłaszcza gdy żona jest młoda i ładna. Poza tym trzeba również wziąć pod uwagę i ten moment, że w małżeństwie — Pani również zechce zostać prawdziwą matką i czy Jej własne dziecko nie przesłoni Pani wdoku trojga sierot i nie zabierze całego macierzyńskiego uczucia?

Czy zdaje sobie Pani zresztą dobrze sprawę z tego, jak wielką ciążałaby na Pani odpowiedzialność, jako wychowawczyni trojga dzieci? Przy najlepszych najmniejszych wychowawczyńkach, szkołach i nauczycielach, dziecko nie nabierze tych wartości, które otrzymuje od kochającego serca matki.

Czy będzie Pani mogła poświęcić swe młode lata trojgu nieswoim dzieciom? Prócz własnego szczęścia musi Pani jeszcze wziąć pod uwagę odpowiedzialność za szczęście i los trojga dzieci. Myślę, że starsza osoba, która już część życia ma poza sobą, która nie ma własnych maleństw, a bardzo kocha dzieci, bardziej nadawałaby się na żonę dla owego Pana, który nie zastanawiając się zbyt długo nad odpowiedzialnością ojca, chciałby raz jeszcze przeżyć własną młodość.

RENIA z ŻUBARDZIA. Renia, mieszkająca w tak wielkim mieście, jak Łódź, (Żubardz jest przecież tylko dzielnicą), nie powinna narzekać na samotność. Zasadniczo nie pochwalam korespondencji z nieznanymi osobami, albowiem można się nieraz narazić na wielkie rozczarowanie, a potem dzisiejsi maskarady wyszły już z mody, a to przecież jest też tylko rodzaj intrygowania kogoś. Panna Renia, postaraj się zapisać do jakiejś organizacji o charakterze społecznym, filantropijnym, albo i sportowym, gdzie spotkałaby Pani wiele nowych twarzy, osób obojga płci, nieraz bardzo ciekawych. Połączyłaby Pani w ten sposób przyjemne z pożytecznym, przychodząc na zebrania, pogadanki, ćwiczenia i wesole tańcówki, które są zawsze urządzone we wszystkich organizacjach grupujących młodzież.

Świat pracy

Odpowiedzi Redakcji w sprawach
ustawodawstwa socjalnego
i pracy

STEFANI M. — ŻYRARDÓW.

Ojciec Pana pracuje jako dozorca w fabryce. Urodził się 20 kwietnia 1873 r. Pragnie Pan dowiedzieć się, kiedy ojciec Pana otrzyma rentę.

Podług ustawy robotnik otrzymuje rentę inwalidzką, jeżeli skończy 65 rok życia (czyli ojciec Pana — 20 kwietnia 1938 roku) i będzie ubezpieczony do tego czasu chociażby przez 20 tygodni składkowych (około czterech lat).

Renta ta wyniesie około jednej czwartej części zarobku ojca Pana (więc naprzykład: jeżeli zarabiał 20 złotych tygodniowo, to renta wyniesie około 5 zł. tygodniowo).

Sprawy dotyczące renty robotników załatwia Zakład Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników. Podanie należy złożyć do Ubezpieczalni Społecznej, do której ojciec Pana należy.

„ZESPÓŁ MUZYCZNY KRAKÓW”.

Zespół muzyczny Panów grywa od roku w kawiarni. Obecnie wymówiono Panom zajęcie. Właściciel kawiarni chce zapłacić tylko za dwa tygodnie wymówienia.

Postępowanie właściciela kawiarni jest niezgodne z prawem i należy się Panom trzymiesięczne wypowiedzenie, względnie odszkodowanie.

Według wyroku Sądu Najwyższego członkowie orkiestry są pracownikami umysłowymi, do których należy nawet pracujący na bębnie.

A. T. — M. ŁÓDŹ.

Jak wynika z Pańskiego listu jest Pan spółnikiem firmy, a nie pracownikiem. Fakt ten, iż nie wpłacił Pan żadnego udziału gotówką, nie ma znaczenia. Zresztą figuruje Pan w umowie spółki.

Sprawa Pańska jest skomplikowana i radzimy zwrócić się do adwokata — cywilisty, ale nikogo specjalnie polecić Panu nie możemy.

„Pan z walizą” -- sensacja Francji

Namiętny zwolennik totalizatora jest postrachem
towarzystw wyścigowych

(x) „Pan z walizą” jest obecnie najciekawszą postacią całej Francji. Popularność jego rozpoczęła się na francuskich torach wyścigów konnych, a właściwie przy kasach totalizatora.

„Pan z walizą”, który zjawia się na polskich wyścigach w Auteuil, Longchamp, Tremblay i Vincennes nosi stale ze sobą starą, zniszczoną walizę z żółtej skóry. Owyginal ten w ciągu ostatniego tygodnia wygrał zawrocinę wręcz sumy na wyścigach.

Niezwykle szczęście „pana z walizą” wzbudziło sensację i zazdrość wszystkich bywalców wyścigów, którzy chodzą za nim krok w krok, starając się usłyszeć jego opinie o zwycięzcy w biegach i zauważyć, jakiego konia „obstał”.

Z tego też powodu „pan z walizą” wzbudził poważny niepokój w towarzystwach wyścigów i kasach totalizatora.

Pan Dubois, takie jest bowiem nazwisko szczęśliwego gracza, postawił w ubiegłym poniedziałek 150 tysięcy franków na konia. Kwota jednak przepadła.

Dziennikarze, sprawozdawcy z wyścigów konnych, których zainteresowała osoba niezwykle gościa, zadali mu kilka niedyskretnych pytań. Przede wszystkim zapytano go, czemu przypisać jego niezwykle szczęście w grze, a pozbawienie go tak wysokiego wygranej?

Pan Dubois oświadczył, że jest zwolennikiem totalizatora od przeszło 40 lat przyczem w 80 wypadkach na 100 wygrywa. Te wygrane jednak w rocznym bilansie stanowią zbyt nikłe sumy, ażeby warto było o nich wspominać.

Teraz jednak wpadł on na niezawodny system, dzięki któremu zamierza do końca sezonu wyścigowego wygrać „tylko” 100 milionów franków.

— Ta przegrana 150 tysięcy franków, jaka mnie spotkała przed chwilą, nie odstraszy mnie od tego, że podczas następnych dni „postawię” na konia 500

tysięcy franków i suma ta napewno mi się podwoi.

Dziennikarze byli zresztą świadkami niezwyklego szczęścia pana Dubois, bo-

wiem w ich obecności „zagrał” na konia 50.000 franków, które po niespełna 10 minutach przyniosły mu 400.000 czystego zysku.

Ludność Korsyki odechnęła z ulgą

Ostatni bandyta korsykański dobrowolnie oddał się
w ręce władz

(sb) Franciszek Bornea, ostatni bandyta korsykański, który dotychczas ukrywał się w gęstych borach na Korsyce — oddał się obecnie dobrowolnie w ręce władz.

W ten sposób Korsyka stała się wolna od bandytów, którzy trapiли ludność. Karjera Bornea jest rzeczywiście niezwykła. Początkowo był on podoficerem marynarki wojennej. Potem jednak znudził mu się ten zawód, zbiegł ze statku, zaszył się w gęste lasy Korsyki i został bandytą.

Bornea zamordował robotnika, który oskarżył go o napad. Potem z ręki jego padło jeszcze wiele osób. Wreszcie przed trzema laty postanowiły władze francuskie wytepić bandytów. Jak wiadomo, do walki użyto karabinów maszynowych, samolotów, tanków i bomb.

Tragiczne ofiary smukłej sylwetki

Śmiertelne skutki kuracji odtłuszczającej

(x) Moda gwałtownego odchudzenia się, która teraz już poczęła nieco zanikać, pociągnęła za sobą wiele śmiertelnych wypadków. Kroniki budaeszteńskie zanotowały wypadek śmierci 2-ech kobiet wskutek zbyt raptownej kuracji odtłuszczającej. Aktorka teatrów operetkowych pani Berceli, postanowiła ze szczupłość, aby się lepiej prezentować ze sceny. Namawiała ją do tego kroku, przyjaciółka jej, aktorka dramatyczna, pani Pechy.

Obie panny założyły się, która z nich wcześniej zeszczupieje. W wyniku zakładu, poczęły się obydwie gwałtownie odchudzać, głodząc się całymi tygodniami.

Nie pomagały perswazyje krewnych i znajomych, nie pomagały namowy le-

Pierwszy padł w walce herszt bandytów korsykańskich Rone Romanetti. Po śmierci postawiono mu piękny pomnik. Potem padł Caviglioli pod gradem kul karabinowych. Najbardziej niebezpieczni bandyci byli jednak Bartoli i Spada. Spada stał się tak słynny, że wytwórnia filmowa w Paryżu nakręcała film osnuty na tle jego barwnego żywota, jednak władze francuskie zabroniły go wyświetlać.

Spada dostał się również w ręce władz. W więzieniu doznał obłędu religijnego. Bornea był najgroźniejszym bandytą korsykańskim, napadał on tylko na bogatych i dbał o to, by biednemu nie stała się krzywda. Dziś, gdy Bornea oddał się w ręce policji, można śmiało powiedzieć, że Korsyka stała się bezpiecznym krajem.

karzy, którzy obawiali się o zdrowie upartych kobiet.

Wynik tej kuracji odtłuszczającej okazał się fatalny.

Pani Pechy ciężko zaniemogła. Próby ratunku okazały się bezskuteczne, albowiem organizm jej tak był wycieńczony głodówką, że nie przetrzymał choroby. Ofiarą modnej linii poniosła śmierć wskutek własnej lekkomyślności.

Pani Berceli również niedługo cieszyła się swą modną sylwetką.

Nieostrożnie przeprowadzona kuracja głodowa, spowodowała trwałe osłabienie mięśnia sercowego. Aktorka operetkowa musiała pożegnać się ze sceną i udać się do sanatorium. Po roku, od czasu nieszczęsnego zakładu, pani Berceli zmarła, wskutek osłabienia serca.



Romans woźnego



JÓZEF WOJTERA.

Lódź, 4 października.

(kg) — Jak już doniósł wczorajszy „Express”, w lesie rzgowskim przy przystanku Modlica, rozegrała się onegdaj po nura tragedia miłosna. Woźny Łódzkiego Banku Dyskontowego przy ul. Piotrkowskiej 43, Józef Wojtera, zastrzelił swą kochankę, a następnie dwoma strzałami, pozbawił się życia.

Ciekawe niezmiennie są powody, które skłoniły woźnego banku do popełnienia tego czynu i chociaż bezpośrednia przyczyna zabójstwa i samobójstwa nie jest znana, to jednak na podstawie zebranych przez nas informacji, można od tworzyć tło, na którym wydarzyła się tragedia.

Ta „trzecia”...

Józef Wojtera pracował przed kilkoma laty jako ślusarz w fabryce Johna przy ul. Piotrkowskiej. W tym czasie poznał starszą od siebie o 5 lat kobietę, z którą

wstąpił w związki małżeńskie.

Jak opowiada nam Wojterowa, pracująca obecnie, jako woźna w Łódzkim Banku Dyskontowym, przez pierwsze lata pożycie małżeńskie było najzupełniej szczęśliwe, aż do czasu, gdy na horyzoncie pojawiła się Józefa Strusińska, pracownica fabryki Kindermana.

Znajomość jej z Wojterą, przerodziła się rychło w intymny stosunek. Woźny podawał się za kawalera, a gdy prawda wyszła na jaw, Strusińska czyniła mu wyrzuty.

Zbyt bliskie jednak łączyły ją stosunki z Wojterą, aby mogła z nim zerwać. — Przytem, jak twierdzą wtajemniczeni, kochała się bez przytomności w przystojnym woźnym bankowym.

Jad zazdrości

Sytuacja ta trwała zgórą pół roku. — Woźny w dalszym ciągu i w tajemnicy spotykał się ze Strusińską, na którą wydawał wiele pieniędzy. Razu pewnego, Wojterowa dowiedziała się, że pod nieobecność jej, mąż sprowadza do mieszkania jakąś kobietę.

Dowiedziawszy się o tem, poczęła się dździć męża i wreszcie ustaliła, że rywalką jej jest Bronisława Strusińska, córka właściciela domku przy ul. Rejtana 32. Udała się do mieszkania rodziców Strusińskiej i oświadczyła, że jest żoną Wojtery.

Okazało się, że Strusińscy nie wiedzieli, iż Wojtera jest żonaty. Gdy następnego dnia spytano go, kim była kobieta, podająca się za jego żonę, oświadczył, iż pracuje ona u niego w charakterze gospodyni.

Moment ten był przełomowym w dalszym życiu woźnego. Z jednej strony żona dowiedziała się, że ma kochankę, a z drugiej wyszło na jaw, że jest żonaty.

Od tego czasu Wojtera coraz częściej zwierzał się żonie, że pragnie zerwać z kochanką, że ma jej dość i nie znie sie dłużej takiego życia. Przysiękał solennie, że już więcej nie spotka się z kobietą, która oмотała go swą miłością.

Po takich rozmowach, wychodził z domu. Dokąd — łatwo się było domyslać...

Dwie rywalki

Niedawno, gdy Wojterowa była sama w mieszkaniu, zjawił się niespodziewany gość. Była to Strusińska, kochanka jej męża.

Wojterowa знаła ją z widzenia i znała z tego, że zabrała jej męża.

— Ja już z pani mężem chodzić nie chcę — oświadczyła Wojterowej. — Zamęczą mnie swą miłością... ale mam go już dość...

Po kilku dniach, Strusińska przyszła ponownie do banku i oświadczyła dy-

rektorowi, że zaszła w ciążę przez Wojterę. Prosiła, aby wywarło nacisk na woźnego, żeby się z nią nie spotykał. — Otrzymałszy pewną kwotę pieniędzy, oddaliła się.

Zdawało się, że romans woźnego jest skończony i że wszystko powróci do dawnego stanu i szczęście znów zagości w domu Wojterów. Stało się jednak inaczej.

Wojterowa, przechodząc raz ulicą, spotkała Strusińską i gdy podeszła do niej, spostrzegła, iż nosi ona jej pierścionek. Okazało się, że mimo wszystko, kochankowie spotykają się w dalszym ciągu.

Zbrodnia i samobójstwo

W ubiegłą niedzielę odbywał się bal w jakiejś robotniczej organizacji. Na liście zaproszonych gości figurował również Wojtera, który miał przyjść ze Strusińską. Woźny przyszedł sam i czekał na przybycie kochanki.

Jednak nie przyszła. Wojtera nie ukrywał swego zdenerwowania i rozgoryczony, topił smutek w alkoholu. Na drugi dzień, a więc w poniedziałek, znikł z domu. Gdzie przebywał cały dzień — niewiadomo. Dopiero wieczorem widział go, jak szedł ze Strusińską w stronę lasu rzgowskiego. Tam rozegrała się tragedia.

O czem mówił Wojtera ze swą kochanką, nie udało się ustalić. Prawdopodobnie wymawiał jej obojętność i prosił aby spowrotem wróciła do niego. W pewnej chwili wyciągnął rewolwer i strzelił w kierunku Strusińskiej, raniąc ją śmiertelnie, a następnie dwoma strzałami, pozbawił się życia.

Trójkąt miłosny został rozwiązany...

gdy w kieszeni
aspirina
neurość zdrowia — tego miana

DO MASZYNA WIE WSZYSTKICH APTEKACH

Zamiast lekarza-specjalisty, dyrektor-biurokrata!

Jak wyglądają „oszczędności” Ubezpieczalni Społecznej

Czterej lekarze pracują za 1000 zł. miesięcznie, trzech dyrektorzy za 5000 zł.

Lódź, 4 października.

(v) Jak już donosiła „Republika”, lekarze, którzy otrzymali wypowiedzenia z Ubezpieczalni Społecznej, zwrócili je, nie chcąc przyjąć do wiadomości masowej redukcji. Dla zilustrowania całkowitego kształtu gospodarki Ubezpieczalni, spieszmy dodać, że lekarze podczas ostatniej konferencji z ministrem Opieki Społecznej w Warszawie, uzyskali zapewnienie, że redukcji lekarzy w najbliższym czasie spodziewać się nie należy.

Redukcja obejmuje prawie wszystkich lekarzy specjalistów i część lekarzy rejonowych. W sferach lekarskich Łodzi fakt ten wywołał wielkie oburzenie, albowiem Ubezpieczalnia, która powinna dbać o opiekę nad zdrowiem swych ubezpieczonych, uczyniła zamach na postęp wiedzy medycznej, usiłując cofnąć medycynę o kilkadziesiąt lat wstecz, kiedy nie było specjalistów i lekarz musiał być „do wszystkiego”, tak zresztą, jak się to jeszcze dzisiaj dzieje na głębokich prowincjach i zapadłych wioskach, liczących kilkadziesiąt dusz. Lekarze, którzy nie mogą wprost pojąć dziwnych metod działania łódzkiej ubezpieczalni, będą w dniach najbliższych interpelowali odnośne czynniki w Warszawie.

O całokształcie polityki finansowo-„oszczędnościowej”, prowadzonej przez łódzką Ubezpieczalnię, świadczy jeszcze następujący „bukiecił”, który kwitnie w Zakładzie terapii fizycznej i rentgena.

Zakład ten w roku ubiegłym posiadał prócz czterech lekarzy zatrudnionych przy zabiegach, jednego kierownika z pensją dyrektorską powyżej 1500 zł. miesięcznie. — Z niewiadomych powodów,

dodano mu drugiego kierownika dyrektora, przyczem funkcje podzielono w ten sposób, że jeden z lekarzy był dyrektorem działu terapii fizycznej, a drugi rentgena. Oczywiście, pensja nowego dyrektora nie była mniejsza. Przed dwoma niespełna tygodniami, dyrekcja łódzkiej ubezpieczalni doszła widocznie do wniosku, że dwóch dyrektorów jednej insty-

tucji — to zbyt mało i... zaangażowano trzeciego dyrektora, którego wprowadzono aż z Krakowa, również z pensją tysiąca kilkuset złotych. Ponieważ w dobie redukcji okazało się, że jest tam o jednego lekarza za dużo... zredukowano jednego z lekarzy trudniących się zabiegami. Zaznaczyć należy, że czterech lekarzy otrzymywali w sumie zł. 1000

pensji miesięcznej, podczas gdy trzech dyrektorów jednego oddziału, około 5000 złotych.

Nic zatem dziwnego, że przy takiej polityce finansowej, ubezpieczalnia zmniejsza do minimum świadczenia, skazując się na brak funduszy na konieczne zabiegi i... kasuje lekarzy specjalistów.

Zuchwały napad rabunkowy w Kaliszu

Zrabowane kolczyki powędrowały z Łodzi do Londynu. — 6 osób skazano na więzienie, pozostałych na grzywny

Kalisz, 4 października.

Na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Kaliszu zasiadła szajka złodziei i paserów, oskarżonych o napad rabunkowy w nocy z 10 na 11 marca r. b. na mieszkanie Frajdy Rozenstadt, przy ul. Stawiszyńskiej.

Dowiedziawszy się, że krytycznego dnia Rozenstadtowa przebywała sama w domu, napastnicy wtargnęli do jej mieszkania, otwierając wytrychem drzwi. Jeden z nich zarzucił bezbronnej kobiecie pierzynę na głowę, drugi dobrał się

do skrytki i zrabował z niej 600 dolarów amerykańskich, 600 złotych, parę kolczyków platynowych z brylantami, pierścionek z brylantem i szmaragdem oraz złoty łańcuszek.

Poszkodowana obliczyła stratę na 8 tysięcy złotych.

Dopiero po żmudnych dochodzeniach ustalono, że złodzieje udali się ze swym łupem do Łodzi, gdzie przy pomocy Konstantego i Antoniego Sobolewskich, stałych mieszkańców Łodzi, wymienili w jednym z banków dolarów i sprzedali

bizuterję.

Pierścionki i kolczyki kupił jubiler Mordka Politoński, płacąc za dużej wartości kolczyki zaledwie 1400 zł., z czego 800 zł. zabrał paser-pośrednik. Kolczyki, jako bardzo rzadki okaz, powędrowały aż do Londynu.

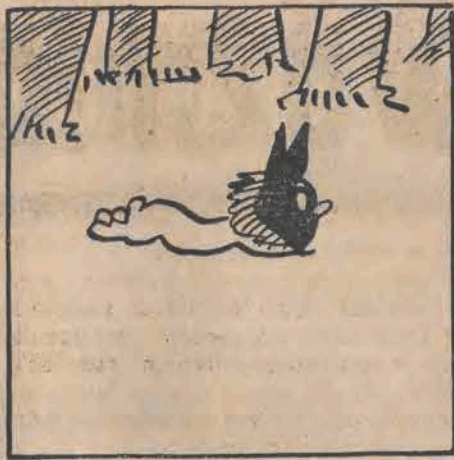
Na całej transakcji zarobili największy paserzy, z których jeden, mianowicie Abram Menache Hajman, zasiadł również na ławie oskarżonych.

Po zamknięciu przewodu sądowego sąd ogłosił wyrok, skazujący Józefa Łukasiewicza, Czesława Wojciechowskiego i Piotra Jerzego po 3 lata więzienia każdego, Kazimierza Sobańskiego na 2 lata więzienia i 500 zł. grzywny, 67-letniego Konstantego Sobolewskiego i Antoniego Sobolewskiego po 6 miesięcy więzienia, jubiler Politańskiego na 3000 złotych grzywny i Abrama Menache Hajmana na 1500 złotych grzywny.

Parcele budowlane

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania
Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p. Hermana
w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 po południu

Kubuś-defektyw i jego pies Medor.



Pies się zgubił w głuchym lesie
I przystanął zasmucony,
A detektyw za zbrodniarzem
Biegł z przeciwnej lasu strony.

Wydobywszy broń z kieszeni,
— Pa! — wystrzelił. Nadaremno!
Bo mu nagle drgnęła ręka
I w dodatku było ciemno...

Usłyszawszy huk wystrzału,
Pies poleciał w tym kierunku.
Przez gestwinę pędząc strzelał,
Jak to widać na rysunku.

Tuż pod drzewem — coś czernieje...
Medor myślał, że to głowa,
Ale stwierdził, że to grzybek
— Dobry kawał! — Ani słowa!...
(Dalszy ciąg jutro).

Hallo! Tu radio!

CZWARTEK, dnia 4-go października.

12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—12.30: „Kochajmy zwierzęta” — audycja zorganizowana wspólnie z Tow. Opieki nad Zwierzętami. 12.30—13.05: Dziennik południowy. 13.05—13.10: „Z rynku pracy”. 13.10—13.45: Polskie tańce stylizowane (płyty). 13.45—15.30: Przerwa. 15.30—15.35: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35—15.4: Przegląd giełdowy. 15.45—16.45: „Niedyskrecje balowe” — audycja muzyczna ze Lwowa. 16.45—17.00: Lekcja języka francuskiego. — lektor L. Ropuigny. 17.00—17.50: Teatr Wyobraźni nadaje krótko- i średniofalowo Jerzego Machnickiego p. t. „To muśi zwyciężyć”. 17.50—18.05: Łódzka skrzynka pocztowa — wygłosi red. Jan Piotrowski. 18.05—18.15: Muzyka (płyty). 18.15—18.45: Koncert w wyk. Mieczysława Szaleckiego. 18.45—19.00: „Co czytać” — wygłosi prof. Kon-

rad Górski. (Szkice literackie aktualny). 19.00—19.20: Recital śpiewaczy Stefani Mille-rowej. 19.20—19.30: Pogadanka aktualna. 19.30—19.45: Utwory na orkiestrę ksylofonową (płyty). 19.45—19.50: Odczytanie programu na dzień następny. 19.50—20.00: Wiadomości sportowe. 20.00—20.45: Muzyka lekka. Audycja p. t. „To już jesień” — wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. Nawrota i S. Witas (śpiew). 20.45—20.55: Dziennik wieczorny. 20.55—21.00: „Jak pracujemy w Polsce”. 21.00—21.45: Koncert wieczorny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimskiego i Henryk Czapliński (skrzypce). 21.45—22.00: Odczyt p. t. „Między węglem i manganem — reportaż z gabinetu Geologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego przeprowadził dr. Książkiewicz. (Tr. z Krakowa). 22.00—22.15: Koncert reklamowy. 22.15—22.45: „Pięć najpiękniejszych głosów świata” (płyty). 22.45—23.00: Muzyka (płyty). 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05—23.30: Muzyka taneczna z dancingu — „Paradis”.

DZIŚ SŁUCHAMY:

18.00. LENINGRAD. „Książę Igor” — opera Bo-rodina. Tr. z Opery. 19.55. HILVERSUM. Koncert symfoniczny z Concertgebouw w Amsterdamie. 20.00. LONDYN (Regional). Koncert symfoniczny z Queen's Hallu. 20.00. LONDYN (National). „Monsieur Beaucaire” — op. Messager'a. 20.10. KOPENHAGA. Koncert symfoniczny. 20.10. WIEDEŃ. Radjokabaret Ravağu. Transmisja z Konzerthausaal.

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
POWRÓCIŁA.
Przyjmuje codziennie od 9—3
Gdańska 37
tel. 232-55
od 1—7 w lecznicy
Piotrkowska 294
tel. 122-89.

Wymierzył sobie sam sprawiedliwość

Samobójstwo sekretarza sądowego-defraudanta

Łuck, 4 października.

Przed niedawnym czasem bawiła w Łokoczach pow. łuckiego specjalna komisja kontrolująca, która przeprowadziła rewizję ksiąg kasowych w sądzie grodzkim w Łokoczach.

Rewizja ta wykazała poważne nadużycia, popełnione przez sekretarza sądu, Gustawa Zarembińskiego. Wykrycie nadużyć doprowadziło młodego urzędnika do stanu wielkiego przygnę-

bienia.

Pewnego wieczoru w mieszkaniu Zarembińskiego rozległy się strzały. Zalarmowani sąsiedzi wbiegli do pokoju i straszny widok przedstawił się ich oczom.

Zarembiński leżał na podłodze z prze- strzeloną piersią. Obok leżał rewolwer. W stanie ciężkim przewieziono dena- ta do szpitala powszechnego w Łoka- czach.

10 groźnych bandytów

przed sądem w Rzeszowie

Rzeszów, 4 października.

W dalszym ciągu procesu przeciw 10-ciu groźnym bandytom, oskarżonym o dokonanie kilkudziesięciu napadów ra- bunkowych, między in. na ambulans pocztowy pod Kolbuszową, trybunał przystąpił do przesłuchania świadków. Jak wynika z ich zeznań, Andrzej Su- dot, Antoni Sołtys, Jan Kostecki i inni włamali się w dniu 19 października 1932 roku do plebanii we Wielowieścu i zra- bowali księdzu Wincentemu Osikowskiemu 500 zł. gotówką oraz inne wartości- we przedmioty.

Następnie dokonał Andrzej Sudot na-

padu rabunkowego na posłańca pocztowego w Tarnowskiej Woli, Jana Paska, któremu zrabował 1700 zł. oraz 56 fran- ków francuskich. Poza tym Andrzej Su- dot przy pomocy Antoniego Sołtysa i Ja- na Kosteckiego w Jaslanach dokonał napadu na posłańca pocztowego Mi- chała Łacza, któremu zrabowano 2540 złotych.

Przesłuchanie pozostałych świadków trwa w dalszym ciągu.



CZY TO JEST MIŁOŚĆ?...

Współczesna powieść prawdziwa

Napisał Andrzej Zański, autor powieści „Pozwólcie nam żyć”, „Kochał mnie zawsze” i innych

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY DRUGI. Rewolwer w zrozpaczonej dłoni

Srożył się dojmujący mróz. Śnieg padał rzadkimi płatami, a wicher szalał po opustoszałych ulicach.

Lecz Karol Braniewicz nie czuł ani mrozu ani wichru. Pochyliwszy głowę włókł się zlamany, jakgdyby szedł za trumną kogoś najdroższego.

Przypominało mu się całe jego życie: biedowanie w gimnazjum i na politechnice, latanie w podartych butach z jednej lekcji na drugą, ażeby tylko zarobić trochę pieniędzy na czesne i setki nocni, spędzonych nad książkami, zanim on, syn małego listonosza, otrzymał wreszcie dyplom inżyniera.

Może byłby zniechęcony rzucił wszystko, gdyby nie miłość dla Anity, która dała mu do zrozumienia, że tylko wówczas zdecyduje się go poślubić, jeśli zdobędzie stanowisko.

Dla niej więc przewyciężył wszystkie trudności — i dla niej potem, kiedy otrzymał posadę w zakładach „Barkowski i S-ka”, zabijał się pracą, aby zapewnić jej taki dobrobyt.

O siebie nie dbał. Wszystko co zarabiał oddawał żonie — byleby tylko zobaczyć na jej ustach uśmiech zadowolenia.

Ta piękna, trochę kapryśna pani była wszystkim dla małego chuderlawe-

go człowieka, który poza nią nie widział w ogóle świata.

A ona?

Braniewicz czuł, że myśli o tem, co się stało rozsada mu piersi. Tysiące sprzecznych myśli kłębiło mu się pod czaszką. Chwilami myślał, że oszaleje. Przyspieszał wówczas kroku i nadstawiał rozpalone policzki pod powiew grudniowego wiatru, szalejącego po ulicy.

— Co dalej? — dzwoniły jego zęby.

Sam nie wiedział jak długo włóczył się bez celu. Wreszcie uczuł kamienne zmęczenie. Starczył krokiem dowlókł się do domu.

Anita spała już. Niemniej wejście męża obudziło ją.

Lekko uniosła się na poduszkach i rzuciła gniewnie:

— Gdzie żeś się włóczył po nocy?...

Inżynier nie odpowiedział nic.

Złe iskry zamigotały w oczach ko-

biety.

— A może wracasz od innej kobiety? — krzyknęła. — Ofiarowałam ci swoją młodość i piękność, a ty czynasz mnie zaniebdywać! Jesteś potworem a nie człowiekiem.

Braniewicz nie patrzył jej w oczy. Ten cynizm kobiety, która, wróciwszy dopiero co z ramion innego mężczyzny, robi mu sceny zazdrości, wydał mu się niewiarygodny.

Lecz w żrenicach Anity była jakaś taka sugestywna siła, że Karol, który chciał się na nią rzucić z zaciśniętymi

pięściami, opadł nagle w sobie tak, jak stary lew cofający się przed błyskawicą spojrzeń pogromczyń.

— Mieliśmy małe zebranie urzędni-ków fabrycznych w sprawie strejku, a potem, ponieważ bolała mnie trochę głowa, poszedłem się przejść — mruknął usprawiedliwiająco.

Anita nie słuchała już dalej słów męża. Przykryła się pluszową kołdrą, zamknęła powieki i zasnęła spowrotem.

Karol spoglądał na nią ponuremi oczyma.

— Widocznie pieszczoty Barkowskiego musiały ją bardzo wyczerpać, skoro jest taka zmęczona? — przyszła mu do głowy posępna myśl.

I znów sercem jego szarpnęły roz- pacz i wściekłość.

— Podła! — syknął pocichu, zbliżając się do łóża, w którym spała.

Palce jego — instynktownie — zakrzywiły się, niby szpony jastrzębia. Poczł jakas nieprzepartą chęć, ażeby wpić się pazurami w białą szyję niewiernej kobiety i zadusić ją.

Czerwone płyty poczęły skakać mu przed oczyma, niby diabelskie ogniki. Czł, że ogarnia go jakieś szaleństwo, które nie zna hamulców ani zmiłowania.

— Musisz umrzeć! — zawył ciś w jego duszy.

— Tak, to będzie najłatwiejszy sposób rozwiązania tej zaplątanej sytuacji! — uprzytomnił sobie z ulgą.

— Musimy umrzeć: ty i ja — powtó- rzył raz jeszcze.

Powolnym krokiem podszedł do biurka i wyciągnął z niego browning. Dla pewności raz jeszcze wyjął magazynek, ażeby sprawdzić stan ładunku.

W dyskretnym świetle elektrycznym groźnie zabłysnął rząd kulek, niby żelazne zęby śmierci.

— Jedną z nich będzie dla Anity a drugą dla mnie! — postanowił załadować spowrotem browning.

Prawie siłą zmusił się do tego, aże-

by usiąść przy biurku i napisać zaadresowany do policji list, w którym donosił o przyczynach swego desperackiego kroku.

Zabrało mu to kilka minut czasu — i przedziwnie uspokoiło.

Ręka nie drżała mu już więcej, kiedy wziął do niej leżący na biurku browning. Zarepetował i podszedł na palcach do łóżka żony.

Anita nie wyczuła groźnego cienia anioła śmierci, który roztoczył nad nią swoje skrzydła.

Spała spokojnie, niby dobre dziecko. Jasne włosy jej złotą falą wily się po poduszce, a piersi podnosiły się i opadały rytmicznie. Różowe usta rozchy- lały się lekko, jakgdyby w pół uśmiechu.

Karol spoglądał na ten obraz niby urzeczony.

Już podniósł browning, ażeby wyce- lować między te ocienione długimi rze- sami oczy — lecz prawica jego bezsilnie opadła spowrotem.

— Dlaczego mamy zginąć we dwójkę ona i ja? — pomyślał drżąc — Anita jest słaba i głupia. Winę w upadku jej ponosi wyłącznie ten trzeci: Henryk Barkowski, który usiłował ją i ściągnął potem na manowce! To Barkowski powinien najpierw zginąć!...

Z nim mi się przedewszystkiem trzeba policzyć. Raz jeszcze rzucił okiem na obraz uśpionej żony, poczem pocichu wszedł do przedpokoju i włożył browning w kieszeń wiszącego tam palta.

— Rozprawie się z nim jutro! — po- myślał z dziką mściwością.

Poczem podszedł raz jeszcze jeden do biurka i schował do portfela list.

— Trzeba go będzie trochę przero- bić! — uśmiechnął się szatańsko.

A kiedy wreszcie zasnął, śniło mu się, że Barkowski jest wielką czarną kukłą, do której on strzela raz wraz ze swego rewolweru, niby do jakiejś po- twornej tarczy.

(dalszy ciąg jutro).

Napisal:

Jan Aleksander

Kalra

Djablica

Sensacywny

romans

współczesny

46

STRZĄCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

W domu przy ul. Piasecznej 8 dokonano tajemniczej zbrodni: — zamordowany został stolarz, Michał Wardan, w którego ręce znaleziono Czarnego Pajaka. Jednocześnie skonstatowano, że z mieszkania stolarza zginął los loteryjny, na który padła główna wygrana w sumie miliona złotych.

Podejrzanie padło początkowo na młodą, niezwykle piękną żonę stolarza, Justynę, która jednak sędzia śledczy z braku dowodów winy zwalnia śledztwo wykazało, że przed dwoma miesiącami zamordowany został przemysłowiec Walter Kisch, który tak samo ścisłał kurczowca w sztywnej dłoni Czarnego Pajaka... Policja stwierdza ponadto, że Justyna jeszcze za życia miała kilku adoratorów, którzy jednak naprosto się o nią starali. Wśród nich był niejaki Świdelski, którego Justa nazywa pospolicie „Tadem” i podejrzany osobnik, tytułujący się „hrabią”. Świdelski znikł nagle po wykryciu morderstwa w mieszkaniu stolarza. Rozesłano za nim listy gończe, lecz bezskutecznie. Przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja dała sensacyjny rezultat. Dwaj wywiadowcy, Falerczyk i Mik, znaleźli w szafie symbol dwóch zagadkowych morderstw — Czarnego Pajaka...

Tad Świdelski nie uciekł, lecz ukrywa się w przebraniu, roztaczając nad Justą czujną opiekę. Twierdzi on, iż jest niewinny i nie spocnie, wpróżdy póki nie wykryje prawdziwego sprawcy mordu i nie odnajdzie loteryjnego losu. Lecz czas nagli, gdyż po upływie czterech miesięcy los traci swą wartość. Do tej walki Tad doбира sobie dzielnego reportera, Antoniego Pieczarka, który został wydany z redakcji za to, że uważał Justynę za niewinną.

Hrabia stara się usilnie o rękę Justy, przy czym chodzi mu nie o jej serce, lecz przede wszystkim o jej gotówkę. Chce on ją nęcza i głodem zmusić do uległości.

Pewnego wieczoru Tad poznał w „Troca-dero” fortancerkę Irmę, która zakochała się w nim na zabój. Świdelski, przedstawiając się jej jako dr. Daniel, opiekunem Irmę jest niejaki Emil, bogaty handlarz kokaina, który podobnie jak hrabia, chce wyłapać z rąk Justy wygrany milion. W tym celu każe Irmie odszukać Świdelskiego i sprowadzić swego przystojnego siostrzeńca, Harry’ego, który ma zdobyć serduszek Justy. Ponadto dobrał sobie jeszcze do pomocy „Krzywego Józwa”.

Iрма dowiedziała się jednak, że dr. Daniel jest właśnie poszukiwanym przez policję i Emila Świdelskim.

Mimo to nie przestała go kochać. Pewnego dnia Tad wpadł do jej mieszkania, oświadczał, że policja go goni i że ona musi go ukryć.

Iрма ukryła go i powiedziała mu, że Emil wraz z Harry’em zamierzają otruć dziecko Justy, przebywające na wsi.

Tad udał się niezwłocznie na odsiecz. Przybył w samą porę i dał im taką nauczkę, że Emil i Harry przez kilka dni nie opuszczali łóżka.

Tymczasem Justa dostała posadę gospodyni u przemysłowca Wentala, który zaczyna ją mocno adorować. Justa broni się jak może.

Hrabia nie próżnuje. Przy pomocy Krzywego Józwy, który pracuje na wszystkich frontach, by zarobić kilka złotych, podrzuca na brzegu rzeki łaskę, kapelusz i palto wraz z podrobionym dowodem osobistym na nazwisko Świdelskiego.

W piśmie ukazała się wiadomość o tem, że Świdelski zatonął.

Wentalowie urządzają wielki bal. Nad ranem wśród gości Justa rozpoznała hrabiego, który ścignął ją do pustego saloniku i tam znowu zaczął ją przekonywać, że tylko on jeden może uzyskać dla niej wygrany milion.

Pani musi mi tylko zaufać, nic więcej... — rzekł hrabia.

— Więc czego pan chce?... — zapytała wreszcie.

— Aby pani została moją żoną...

— To jest wykluczone... Z wielu względów... Żona pańska nigdy nie zostanie!...

— Więc chce pani, żeby milion przepadł?... Uprzedzam panią, że mam wielu wrogów, którzy czyhają na moje życie... Mam nadzieję, że ckaże się od nich silniejszy... Ale gdyby jakimś trafem udało im się doprowadzić zamach do skutku, gdyby mnie zabil, o wtedy byłoby z panią bardzo źle... Bo oprócz mnie nikt nie odnajdzie losu... A termin jest krótki... Mam już październik... Jeszcze tylko trzy i pół miesiąca pozostało do odebrania wygranej...

Justa poruszyła się niespokojnie na krześle. Miała wrażenie, że musi się bar- dzo spieszyć, jakgdyby za chwilę odcho- dził pociąg... Trzy i pół miesiąca — rze- czywiście... Czas leci... Jeżeli w ciągu tego terminu nie odbierze tych pieniędzy wszystko, przypadnie...

I nagle zbawienna myśl zajaśniała w jej głowie... Może ma udawać tylko, że jest jego przyjaciółką, by w ten sposób wydostać, gdzie jest los?... Może zagrać z nim taką samą komedię, jaką on gra z nią?... I odparła głośno:

— Ja to wszystko doskonale rozu- miem... Ale... muszę mieć czas do na- myśłu...

Hrabia odetchnął.

— To jest zrozumiałe!.. Niech się pa- ni namysli!.. Ale uprzedzam, że dużo czasu nie mamy, gdyż szukanie losu też potrwa!..

Na korytarzu rozległy się głosy... Goś- cie już się rozjeżdżali...

— Niech pan stąd ucieka... — nagle- ła Justa, nie chcąc, aby przyłapano ich

Rozdział 41

Mafia kokainistów

Sześć reporterów kryminalnych „Te- legramu”, redaktor Stempa, skończyli właśnie przyjmowanie przez telefon re- lacji jednego ze swych pracowników na temat zbrodni, dokonanej za miastem, gdy na progu stanął woźny i zameldo- wał:

— Pan Pieczarek chce się zobaczyć z panem redaktorem.

Stempa skrzywił się.

— Pieczarek?... Znajmę nazwisko. Który to?...

— To ten, proszę pana, redaktora, który u nas pracował w wydziale kry- minalnym... Antoni Pieczarek, repor- ter...

— Aha... Już sobie przypominam... Niech wejdzie.

Pieczarek wszedł do gabinetu szefa.

— Witam pana — rzekł Stempa, wy- ciągnając rękę na powitanie. — Dawno już pana nie widziałem... Co słychać?...

Jak się panu powodzi?... Pracuje pan?...

— Owszem...

— W kryminalistyce?...

— Tak jest...

— W jakim piśmie?...

— W żadnym, panie redaktorze...

Pracuję dla siebie... Jako amator-de- tektyw...

Stempa skrzywił się poraz drugi.

Jakto jako amator — detek- tyw?.. Bawi się pan w takie bzdury?...

— To nie są bzdury, panie redaktor- ze... Tropię sprawcę zabójstwa stola- rza Wardana i chcę wykryć tajemnicę Czarnych Pajaków.

— Aha... Już przypominam sobie... Pańskie wyczyny w tej sprawie spowo- dowały właśnie naszą rozłąkę... Już wiem... No, i co?... Czy w dalszym ciągu utrzymuje pan, że hrabia Stur jest zbrodniarzem?... — zapytał ironicznie Stempa.

— Nie twierdziłem tego nigdy, panie redaktorze... Utrzymywałem tylko, że hrabia Stur jest podejrzanym osobni- kiem i dziś podkreślam to z całą sta- nowczością...

Stempa spochmurniał. Chciał zno- wu trzasnąć pięścią w stół, ale się po- wstrzymał.

— Pan plecie głupstwa... Znam hra- biego nie od dzisiaj... Mam do niego za- ufanie... On nie mógłby splamić krwią swoich rąk!

— Możliwe... Ale ja jednak twier- dzę swoje!.. — upierał się Pieczarek. — Pan odnosi się z wielkim niedowierza- niem do mojej pracy śledczej, a ja panu powiadam, że wiem już kto zamordował Wardana!...

Ironiczny uśmiech znikł z twarzy re- daktora.

— Pan wie kto zabił Wardana?... — zapytał cicho, jakgdyby obawiał się, że ktoś ich podsłuchuje.

— Tak... — odparł spokojnie, lecz stanowczo reporter.

— Dlaczego więc nie wymienia pan jego nazwiska?...

— Bo narazie muszę jeszcze milczeć.. Sprawa jeszcze nie dojrzała do tego, by za jednym zamachem przeciąć ropiejący wrzód...

— Ale nazwisko zbrodniarza jest pa- nu znane?...

— Tak... Zupełnie dokładnie!

Pieczarek mówił to tak pewnym gło- sem, że Stempa, znający dobrze swego pracownika i wiedząc, że nie rzuca on czczych słów na wiatr, zaniepokoił się mocno temi rewelacjami.

— Jeżeli więc nie chce pan narazie zdradzić nazwiska zbrodniarza, poco pan w takim razie do mnie przyszedł?..

— Nareszcie zadał pan redaktor wła-

w tym saloniku, gdyż pomyślanoby je- szcze coś zdrożnego.

— Dobrze... Wyjdę pierwszy... — od- parł hrabia... — Ale niech pani pamięta: czekam!.. Pani zna mój adres!..

Skinęła głową. Hrabia wykradł się na korytarz.

ściwe pytanie... Przystępuję do celu mej dzisiejszej wizyty... Od chwili utraty po- sady w „Telegramie” nie zarobiłem jesz- cze ani grosza. Wydałem wszystkie osz- czędności i musiałem zaciągnąć pożycz- ki gdzie się dało. Teraz wszystkie zasoby i źródła pieniężne wyczerpały się. Wierzę, że rozwikłanie tajemnicy Czarnych Pajaków będzie mi się materialnie opłacało. Przystąpiłem już do pisania pa- miętników w których opowiem w jaki sposób wpadłem na ślad zabójcy Warda- na i jak rozwiązałem zagadkę Czarnych Pajaków... Rewelacje te zamierzam dru- kować w „Telegramie”... Narazie jednak musiałbym prosić o zaliczkę...

— Dziękuję panu serdecznie za pa- mięć o nas, ale zaliczki, niestety, panu dać nie mogę...

— Dlaczego?...

— Bo nie zamierzam wcale druko- wać pańskich pamiętników...

— Nie interesuje pana droga, jaką kroczyłem, zanim wpadłem na ślad mor- dery?... Zapewniam pana, że są to sen- sacyjne szczegóły!...

— Rozumiem, ale muszę panu mimo wszystko odmówić...

Pieczarek wstał. Rozumiał co było powodem jego odmowy: — hrabia... Gdy by nie wspominał o nim, możeby Stem- pa zgodziłby się na udzielenie zaliczki.

Teraz już wszystko przepadło.

Pieczarek próbował jeszcze raz skło- nić redaktora do udzielenia mu zaliczki.

— Uprzedzam pana, że pójde do kon- kurencji a tam zaliczkę otrzymam napew- no...

— Może konkurencja zgodzi się na te go rodzaju wątpliwe sensacje, my — nie...

Pieczarek skłonił się i wyszedł.

Stempa nie przeszedł tak prędko nad jego oświadczeniem do porządku dzien- nego.

Długo zastanawiał się nad temi rewe- lacjami. Wreszcie zadzwonił do hrabie- go, prosząc go o natychmiastowe przy- bycie.

Hrabia przybył niezwłocznie. Stempa spacerował nerwowym krokiem po ga- biniecie.

— Mam niezwykle rewelacje... — rzekł, nie podnosząc oczu — Wiem już kto zabił Wardana...

W tej chwili spojrzął na hrabiego, który zachował zupełny spokój.

— Wie pan już, kto zabił Wardana?..

Rozdział 42

Gdzie jest Tad?

Tad ukrywał się narazie w pokoju Pieczarka. Cekał właśnie na niego. Wreszcie reporter zapukał do drzwi w umówiony sposób. Tad otworzył drzwi.

— Jesteś... Nareszcie... No, co sły- chać?...

— Nie chce dać ani grosza... — od- parł Pieczarek.

— Nie wierzy ci?...

— Djabli wiedzą!.. Może nawet wie- rzy, ale udaje, że to bujda... On musi ja- kieś tam konszachty prowadzić z hra- bim i dlatego go kryje...

— Tak sędzisz?...

— Napewno... Znam go dobrze... To kawał drania.

— Ale i bez niego damy sobie rady... Gdy tak ciebie nie było, zastanawia- łem się nad całą naszą sprawą i dosze- dłem do wniosku, że popełniamy wielki błąd.

— Mianowicie?... — zapytał repor- ter

To ciekawe! — odparł obojętnie hrabia — Czy policja aresztowała już sprawcę?...

— Nie... Ale to prawdopodobnie na- stąpi w najbliższym czasie.

— A kto jest mordercą?..

— Czekam właśnie na to nazwisko...

Jeden z moich reporterów ma mi je za- raz zakomunikować...

— Któż to taki?...

— Pieczarek.

— Aha, ten... O ile sobie przypomi- nam, nie pracował on już w „Telegra- mie”...

— Owszem, ale dziś zakomunikował mi właśnie te rewelacyjne szczegóły. Prawda, że jest to świetna sensacja?..

— Owszem... Ale wątpię, czy Piecza- rek wie w tej sprawie więcej niż policja.

Przecież puszczono w ruch cały aparat śledczy, wyznaczoną nagrodę za ujęcie Świdelskiego i nic jakoś nie pomogło...

Zbrodniarz jest nieuchwytny...

— Więc pan hrabia przypuszcza, że zbrodniarzem jest jednak Świdelski?...

— A któż jeśli nie on?... Niech pan redaktor nie wierzy plotkom... To wszy- stko są brednie...

Hrabia podniósł się.

— Czy to długo potrwa zanim Pie- czarek wyjawia panu nazwisko zbrodnia- rza?...

— Powiem panu prawdę... — odrzekł Stempa — Posłałem go do wszystkich djabłów... Ponieważ on mi już raz wspo- mniał coś o panu, więc nie chciałem go wysłuchać...

— A, to mnie bardzo cieszy... Bar- dzo... Postaram się panu odwdziżyć... Właśnie przypomniało mi się... Dostałem nowy transporcik świetnej kokainy... Coś specjalnego dla pana redaktora...

Przy tych słowach wyciągnął z kie- szeni małą paczkę.

Stempa chwycił ją lacerzywie, zacho- wał do kieszeni i baknął:

— Dziękuję... Bardzo dziękuję... Jes- teśmy skwitowani... Pan hrabia może być spokojny. Jego noga już tu nie stanie...

Hrabia uśmiechnął się i skinął głową na pożegnanie.

Przed bramą zatrzymał się.

Teraz on zastanawiał się nad tem, co mówił Pieczarek.

Rewelacje te nie dawały mu spokoju. Tego wieczoru hrabia zetknął się ze Starym.

Rozmowa ich była krótka, lecz bardzo charakterystyczna.

— Morderca Wardana został wykry- ty — rzekł odrzuć hrabia.

Tajemniczy osobnik w granatowej ma- ciejącej drgnął.

— Jakto wykryty?... Kto go wykrył?...

— Reporter Antoni Pieczarek...

Stary zamilkł z przerażenia.

— Pieczarek?... Ten z „Telegramu”?...

— Tak... Trzeba coś na to zaradzić...

— Bądź pa nspokojny... — brzmiała stanowczo odpowiedź — Znajdzie się na to rada...

(Dalszy ciąg jutro)

Trzy osoby pod kołami aut

Dwie ciężko ranne, jedna lżej. — Tragiczne wypadki w Łodzi

Łódź, 4 października.

Wczoraj w godzinach przedwieczorowych w ciągu niespełna godziny pogotowie miejskie wzywane było trzykrotnie do wypadków przejeżdżających na ulicach naszego miasta.

Okolo godziny 6-ej na ulicy Wolborskiej, przed domem nr. 20 dostał się pod koła przejeżdżającego auta - sprzedawca uliczny cukierków i ciastek, 6-letni Dawid Józefowicz, zamieszkały przy ul. Zgierskiej 5.

Przebiegając przez jezdnię, nie zauważył przejeżdżającego w tej chwili au-

ta. Mimo natychmiastowego zatrzymania wozu nie udało się szoferowi zapobiec wypadkowi. Chłopiec leżał już pod autem. W stanie b. groźnym przewieziono go do szpitala Anny Marii, gdzie poddany został natychmiastowej operacji.

Drugi, równie groźny wypadek zdarzył się przy zbiegu ul. Narutowicza i Piłsudskiego. Pod taksówkę wpadł 58-letni Jankiel Goldstein, zam. przy ulicy Podrzecznej 27.

W stanie beznadziejnym odwieziony został do szpitala w Radogoszczu. Szo-

fer taksówki sam zgłosił się do komisariatu. Policja sporządziła protokół za nieostrożną jazdę.

Wreszcie po ok. półwieku kilkunastu minut na ul. Zgierskiej 20 wydarzył się trzeci wypadek przejeżdżającego. Tym razem poszkodowany Franciszek Buchard (Główna 25) odniósł lżejsze obrażenia ciała. Lekarz pogotowia stwierdził powierzchowne rany głowy i po udzieleniu mu pomocy przewiózł go do domu i pozostawił pod opieką rodziny.

Winnym nieostrożnej jazdy spisano protokół. (gr.)

Skróty telegraficzne

— Oświadczenie amerykańskiego generała Mitchella, że Japonia jest największym wrogiem Stanów Zjednoczonych, — wywołała w Tokio wielkie poruszenie. Ogólnie liczą się z dalszym zaostrożeniem stosunków japońsko-amerykańskich.

— Jak ustaliło dochodzenie, aferzysta baton Nelken, który posiada plenipotencje s. p. hr. Połockiego zdefraudował 20 milionów złotych. Pomocnikami Nelkena byli bracia Włodzimierz i Mikołaj Rozenberg.

— W Bridgeport w Stanach Zjednoczonych nieznaną sprawę skradli 200 funtów polnołu, strasznego środka wybuchowego. Ilość ta starczy do wysadzenia w powietrze całego miasta. Mieszkańców Bridgeportu ogarnęła panika, a władze nadaremnie usiłują ustalić sprawców kradzieży.

— Aresztowany przed kilku dniami Hauptman, sprawca porwania dziecka Lindbergha ma stanąć przed sądem oskarżony o dokonanie zabójstwa dziecka. Ponadto policja amerykańska schwyciła drugiego współnika Hauptmana.

Pożar pod Brzezinią

Łódź, 4 października.

Nocy ubiegłej wybuchł pożar we wsi Łączkowie pod Brzezinią.

Zaalarmowano miejscową straż ogniową, której mimo ofiarnej pomocy wieśniaków nie udało się uratować domu. Ponadto spłonął cały martwy inventarż właścicielki domu p. Heleny Rudnickiej oraz ruchomości.

Na szczęście ofiar w ludziach nie było. Istnieje przypuszczenie, że pożar powstał z podpalenia. (gr.)

Runął z domu i nic mu się nie stało

Toruń, 4 października.

(cd) Adaś Kurowski, uczeń, zamieszkały przy ul. Podgórznej 63 bawił się na dachu domu przy ul. Grudziądzkiej.

Zabawa jednak została nagle przerwana, gdyż Adaś... zleciał z dachu na ziemię — stąd zaś karetka pogotowia powołała do wojskowego szpitala okręgowego. Po zbadaniu przez dyżurnego lekarza został zwolniony do domu.

Dach był niewielkiej wysokości i chłopiec odniósł tylko lekkie obrażenia, które powinny być dla niego przestroga na przyszłość.

Strzeliła, aby zdobyć ...dowód zdrady

Niedoszła żonobójczyni zeznała przed sądem, iż chodziło jej jedynie o skompromitowanie wiarołomnego męża. — Prawdziwy nabój, czy ślepy?... — Sensacyjny proces w Białymstoku

Białystok, 4 października.

W swoim czasie podawaliśmy, że rozprawa sądowa przeciwko Oldze Kudziakowej, oskarżonej o zabójstwo swego męża, została odroczone spowodu niestawienia się biegłego — sierżanta Czesława Jagodzińskiego.

Obecnie sprawa ta znalazła się na wokandzie sądu okręgowego w Białymstoku. Sąd obradował w składzie następującym: przewodniczący — wiceprezes Giedź i sędziowie Kłopotowski i Markowski, oskarżał prokurator Oyniński, protokulował asp. Ellert. Obronę wnosili adw. Tillerman.

Olga Kudziakowa, żona urzędnika kolejowego w Starosielcach Józefa Kudziaka, w dniu 22 lutego br. w chwili, gdy mąż jej wrócił z pracy ze Starosielc i znajdował się na schodach dworca ze swą przyjaciółką — podbiegła do niego i błyskawicznym ruchem dobyła rewolweru, strzelając doń z odległości 3 mtr. Strzał jednakże chybił.

Olga Kudziakowa na rozprawie do winy się nie przyznała. Oświadczyła,

że nie miała zamiaru męża zabić, nie strzelała przecież prawdziwym nabojem a ślepym, który zamiast kuli posiadał kawałkiem korka. Chodziło jej tylko o skompromitowanie męża, o zwrócenie uwagi na jego postępowanie i publiczne zdemaskowanie z przyjaciółką.

Chciała mieć dowody dla sądu w procesie o alimenty.

Kudziakowa wiedziała, że przegra sprawę, jeśli nie będzie miała dowodu jawnej zdrady męża, bo Kudziak wobec ludzi i wobec sądu kategorycznie twierdził, że żadnej przyjaciółki nigdy nie miał.

Chcąc udowodnić publicznie, iż posiada kochankę, oczekiwała go w krytycznym dniu na dworcu.

Kudziakowa otrzymała broń od męża. Gdy się rozchodzili, wręczył jej broń mówiąc, że może przyda się, gdy... ludzi jej się życie.

Po zeznaniach oskarżonej, sąd przystąpił do badania świadków.

Zeznanie świadków odwoławczych wypadły bardzo korzystnie. Określił on

oskarżoną, jako osobę szlachetną i dobrą matkę.

Biegły Jagodziński stwierdził, że w łufie był ostry nabój i kilka w magazynie. Zaprzeczył więc, że strzał, który dała Kudziakowa do męża pocho...

Prokurator w swym przemówieniu prosił sąd o łagodny wymiar kary. Obrona starała się udowodnić, że oskarżona nie chciała zabić męża, że miała ku temu wiele bardziej sprzyjających okoliczności, naprz. w momencie, gdy zastrzeliła męża z kochankiem w hotelu lub też w domu podczas ciągłych sprzeczek. Prosił więc sąd o wyrok uniewinniający.

Sąd po naradzie, biorąc pod uwagę, że czyn był dokonany pod wpływem silnego zdenerwowania, skazał Olge Kudziakową na 2 lata więzienia, zawieszając wykonanie kary na przeciąg 3 lat, przyczem zwolnił ją od opłat sądowych i kosztów postępowania.

Obronca Tillemann zapowiedział wnieście skargi apelacyjnej.

Kino-teatr

„MIRAŻ”

11 Listopada 16

Dziś i dni następnych!

Reprez. film najn. produkcji 1934 — 35 p. t.

„Kobiety w jego życiu”

(Wielka Gra)

W rolach głównych Marie Bell, Richard Willm.

UWAGA: Film nagrodzony został złotym medalem.

NADPROGRAM tygodnik dźwiękowy Pała i Foxa

Poraz pierwszy w Łodzi
najwesejszy film świata, najnowszej produkcji

PAT i PATACHON (junior)
(jako kompozytorzy)

LEKARZ-DENTYSTA
F. ROZEN
RAWICZOWA
POWRÓCIŁA,
Kilińskiego Nr. 49,
telefon 154-36.

DOKTOR
H. SZUMACHER
Choroby skórne
i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 143-62
od 11-2, 6-9 wiecz. w niedzielę i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

DOKTOR
H. Rózaner
Narutowicza 9, II piętro
Tel. 123-98
Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od 8-10 rano i 5-8. W niedzielę i święta od 8-10 rano. Od 1-2 przyjmuje w Lecznicy przy ul. Zgierskiej 17.

gum...?
OLLA
klejnot higieny

DR. MED.
L. NITECKI
Powrót
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w. W niedzielę i święta od 9-12 w poł.

LECZNICA
Piotrkowska 294
naprzeciw przystanku tramwaj dojazdowych.
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz. PRZYJMUJE LEKARZE SPECJALISTI CHOROBY WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH I GABINET DENTYSTYCZNY.
Po 2 razy dziennie.
Porada 3 złote.
tel. 122-89

DOKTOR
Wołkowyski
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielnianą 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedzielę i święta od 9-1.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

DOKTOR
TREPMAN
SPECJALISTA CHOROBY WENERYCZNYCH, SKÓRNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
Cegielniana 4
Telef. 216-90
Przyjmuje od 8-2 i od 5-9 wiecz. w niedzielę i święta od 8-1 po poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Matki!
Zapisuje swe niemowlęta do „Kropli Mleka”

Dr. MED.
M. Lewinsonowa
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE (dla kobiet i dzieci)
Piotrkowska 86
front II p., tel. 143-63.
Przyjmuje od 11-1 i 4-6 po poł.
Ceny lecznicowe.

Lecznica Omega
Główna 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy laboratoryjne, zastrzyki, Roentgen, lampy kwarcowe
Stacja zapobiegawcza
czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. J. NADEL
ginekolog.
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.
ZAGINEŁA torebka damska z różnymi dokumentami na imię Ewy Ziemińskiej. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem Piotrkowska 116, Zdziarski.

DR. MED.
Niewiażski
spec. chor. skórnych i wenerycznych (porady seksualne)
Andrzeja 5. telef. 159-40
POWRÓCIŁ
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w. w niedzielę i święta od 9-1-ej.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godzinę przerwę 7-8.

DR. MED.
S. Gawiński
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIEC
Bałucki-Rynek 3
telef. 148-80
przyjmuje od 4-7 wiecz.
ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a, front, codziennie zastąpić od godz. 4-7 po poł.
POTRZEBNY fryzjer męski od zaraz Lutomska 10.



„Masarykuv Okruh“

**Rekordowa ilość startujących. — Nowe niemieckie wozy wyścigowe
(Od specjalnego wysłannika „Expressu Ilustrowanego“)**

Brno, 1 października. Międzynarodowe wyścigi automobilowe p. n. „Masarykuv Okruh“ w Brnie mają już od 5-ciu lat wyrobioną markę międzynarodową. Z dotychczasowych wyścigów organizatorzy Czesko-Słowackiego Autoklubu Morawy Śląskiej mogą być dumni. Ostatni zaś wyścig pobił wszelkie rekordy. Na starcie nie zabrakło żadnego kierowcy o międzynarodowej sławie. Ci co zostali jeszcze przy życiu figurowali na liście startujących w dniu 30 września b. r.

Fabryki i „stajnie“ automobilowe przysłały najwybitniejszych kierowców. Największym zainteresowaniem cieszyły się wozy niemieckie „Auto Union“ i „Mercedes Benz“. Fabryki te dopiero w tym roku wypuściły swe wozy wyścigowe, angażując dla nich ekstraklasę kierowców światowych. Włoch Fagioli startował na Mercedesie w barwach niemieckich. Tazio Nuvolari przeszedł tym razem do obozu Maseratiego. Carziola, który uchodził za jednego z najlepszych kierowców świata również startował na Mercedes Benz. Jedyni Varzi i Chiron pozostali wierni w tym roku „stajni“ Scuderii Ferrari. Obaj jeździli na wozach „Alfa“ posiadają 4 cylindry i robią 7.300 obrotów na minutę. Dzięki specjalnej ciężarce maszyna wydaje do 150 K. M.

O nowych maszynach wyścigowych „Auto Unionu“ i „Mercedes Benz“ — trudno coś powiedzieć, mimo że startowały one już w tym roku kilka razy — jednak konstruktorzy trzymają ich konstrukcję w ścisłej tajemnicy. Wtajemniczeni twierdzą, iż „Auto Union“ t. zw. „P“ Wagen — posiada dwa motory po 150 K. M. i są one umieszczone z tyłu. W każdym razie — maszyny te robią kolosalne wrażenie podczas samego wyścigu. Gdy maszyna Stucka przejeżdżała trasę — publiczność mówiła, że jest to „Der Singender Stuck“, albowiem zdaleka maszyna wydawała piękne tony, które przypominały śpiew.

Sam przebieg wyścigu był bardzo ciekawy. Od pierwszej chwili toczyła się zacięta walka w każdej kategorii.

W kategorii silniejszej Stuck ma do zawdzięczenia zwycięstwo tylko temu, że Luigi Fagioli zmuszony był w 15 rundzie zmienić świecę.

W kategorii słabszej — 1-sze miejsce zdobył prowadzący od startu do mety młody utalentowany kierowca Giuseppe Farina, na Maserati w czasie 3.58.49 godzin.

Przebieg szybkość uzyskana przez Stucka wynosi 127 klm./godzina. Szybkość uzyskana przez zwycięzcę w mniejszej kategorii Giuseppe Farina wynosi 109.800 klm./godzina.

Zwycięzca Hans Stuck prócz nagród honorowych Prezydenta Mazaruka i in-

nych otrzymał też nagrodę pieniężną w wysokości 80.000 Ké. Fagioli otrzymał 40.000 Ké. a Nuvolari 20.000 Ké.

Najwięcej nagród otrzymali zawodnicy czeszy Schmidt-Soika, którzy zajęli trzecie miejsce w konkurencji wozów

słabszych. Otrzymali oni nagrody które były przeznaczone dla zawodników krajowych. Ponadto zawodnicy ci otrzymali 20.000 Ké. jako nagrodę F-my Bat'a za najlepszy wynik na pneumatykach Bat'a.

E. W.

Obóz treningowy w Warszawie

Nowi kandydaci do reprezentacji Polski

Kraków, 4 października.

Jak się dowiadujemy, Zarząd PZPN postanowił urządzić obóz kondycyjny dla piłkarzy reprezentacyjnych w Warszawie, a nie we Lwowie, jak to pierwotnie proponował lwowski O. Z. P. N. Za urządzeniem obozu w Warszawie przemawia wygodne pomieszczenie w hotelu na stadionie Wojska Polskiego, oraz droga, którą gracze wyznaczeni przeciwko Łotwie zmuszeni byłiby odbyć ze Lwowa przez Warszawę i Wilno do Rygi.

Z listy graczy, wyznaczonych na powyższy obóz, został wycofany jedynie Szerfke, który na ostatnim meczu Legii — Warta nie wykazał dostatecznej formy.

Składy obu reprezentacyjnych drużyn Polski przeciwko Rumunii i Łotwie, zostaną definitywnie ustalone dopiero w przyszły wtorek, po zebraniu się wszy-

stkich graczy w Warszawie na obozie kondycyjnym.

Warszawa, 4 października.

W obozie treningowym piłkarzy przed meczami reprezentacyjnymi z Rumunią i Łotwą, który rozpocznie się w najbliższy poniedziałek, zaszły znów dalsze dwie zmiany. Obok skreślonego już uprzednio z listy uczestników Szerfkego z Warty, kapitan związkowy P.Z. P.N. p. Kaluża zrezygnował obecnie z Hanina i Makowskiego. Na ich miejsce p. Kaluża wyznaczył do obozu trzech innych piłkarzy — a to Domańskiego (Warszawianka), Michalskiego (Naprzód, Lipiny) i Przykuckiego (Warta).

W środę odbędzie się mecz treningowy dwu drużyn, po którym ustalone zostaną składy reprezentacji.

Reprezentacja przeciwko Łotwie opuści Warszawę w czwartek, a przeciw Rumunii — w piątek.

Samobójstwo Heleny Mayer

Żaloszny koniec najsłynniejszej zawodniczki świata

Według nadchodzących obecnie z Nowego Jorku wiadomości miała tam przed kilku miesiącami popełnić samobójstwo Helena Mayer, jedna z najznakomitszych postaci sportowych ostat-

nich lat.

Czem dla lekkiej atletyki był Nurmi, tem dla szermierki światowej, a szczególnie sportu kobiecego była Helena Mayer.

Walka o punkty w klasie A

W sobotę derby żydowskie Makkabi—Hakoah

Łódź, 4 października.

Trzeci tydzień jesiennych mistrzostw piłkarskich Łodzi przynosi szereg bardzo interesujących spotkań. Na plan pierwszy wybija się niedzielne spotkanie Turyści — Wima, a więc zespołów, które kroczą na czele tabeli bez utraty punktu. Więcej szans w meczu niedzielnym zdają się mieć Turyści, chociaż i Wima wykazuje ostatnio bardzo dobrą formę i w przeciwieństwie do mistrzostw wiosennych, czy letnich gra obecnie bardzo szczęśliwie.

Widzew, który po równorzędnej zupełnie grze uległ w niedzielę Turystom, staje obecnie znów przed ciężkim zadaniem. Przeciwnikiem widzewiaków będzie Strzelecki K.S., który w ostatnim zwycięskim meczu z Wojskowym K. S. grał bardzo ładnie. Wynik tego spotkania stoi więc też pod znakiem zapyta-

nia.

Pabjanickie T.C. gości u siebie Wojskowy K.S. i ma okazję wzbogacenia się o dwa punkty, gdyż obecna forma Wojskowych, występujących w składzie mocno rezerwowym pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Najsensacyjniej jednak, ale już nie ze względu na jego wartości sportowe, zapowiada się sobotnie spotkanie Makkabi-Hakoah. Stała rywalizacja tych klubów, przekraczająca też niestety dość często zasady fair play, powoduje, że zawody te ściągają zwykle rekordowe ilości widzów. Do spotkania sobotniego mobilizują oba zespoły swe najlepsze siły. Wyniku meczu przewidzieć nie można, gdyż forma obu drużyn zaprezentowana w meczach z rezerwą Ł.K.S-u jest mocno niewyraźna.

Zawody kolarskie w Helenowie

W niedzielę 14 bm. organizuje ŁKS. na torze w Helenowie zawody kolarskie o charakterze ogólnopolskim. Program zawodów przewiduje prócz biegów sprinterskich, również wyścig długodystansowy na torze dla kolarzy szosowych oraz wyścig za motorami. W imprezie mają wziąć udział czołowi kolarze krajowi.

Krzyże zasługi dla zwycięzców z Turynu

Dwaj lekkoatleci holenderscy: Berger i Peters, którzy w ub. miesiącu zdobyli tytuły mistrzów Europy, po powrocie do kraju, otrzymali w nagrodę krzyże zasługi.

Budapeszt—Śląsk 15:5

Drugi występ reprezentacji zapaśniczej Budapesztu w Nowym Bytomiu przeciw reprezentacji Śląska, zakończył się również zwycięstwem Węgrów w stosunku 15:5. Reprezentanci Śląska potrafili tylko wygrać jedną walkę a dwie zremisowali. Jak wynika z przebiegu walk Ślązacy spadli ostatnio znacznie w formie.

Nowy rekord Niemiec w dysku

Nowy rekord Niemiec w rzucie dyskiem oburącz ustanowił Fritsch z Politechnicznego Klubu Sportowego.

Nowy rekord wynosi 85 mtr. 10 ctm. Dawny rekord w tej konkurencji należał do Sieverta i był gorszy o blisko 4 mtr.

Kto zaawansuje do ligi?

Mecz ŁTSG. — Legia w Poznaniu zadecyduje definitywnie, jaka drużyna zdobędzie tytuł mistrza grupy pierwszej. Legia ma obecnie o dwa punkty więcej od łodzian i do zapewnienia sobie pierwszego miejsca w grupie wystarczy jej wynik remisowy, natomiast gdyby ŁTSG. udało się osiągnąć w Poznaniu zwycięstwo, wówczas zrównałoby się co do ilości punktów zdobytych z Legią i o mistrzostwie grupy zadecyduje wówczas lepszy stosunek bramek.

W drugiej grupie mistrzem została drużyna Śląsk (Świętochłowice), a w czwartej — Smigły (Wilno).

W trzeciej grupie decydującym spotkaniem będzie najprawdopodobniej mecz Revera — Czarni w Stanisławowie 14 bm. Tutaj Czarnym wystarczy remis dla zakwalifikowania się do półfinałów.

Prawdopodobnie zatem już 21 bm., a najpóźniej 26 bm. będzie można rozpocząć rozgrywkę półfinałowe.

Dobre wyniki lekkoatlelek niemieckich

W Hamburgu startowały w tych dniach czołowe lekkoatletki niemieckie, które uzyskały szereg dobrych wyników. Najlepiej zaprezentowała się słynna biegaczka Krauss, która zajęła dwa pierwsze miejsca i parę drugich.

Ważniejsze wyniki: 100 m. — Krauss 12,3 sek., 80 pętli — Engelhardt 12,2 sek., dysk — Kraus 41,29 mtr., oszczep — Fleischer 41,54 mtr., wdal — Baum-schulte 554 cmt.

Kuracja Kusocińskiego

Kusociński rozpoczął regularną kurację chorego kolana, u którego lekarz stwierdził wysiłek plynny. Kusociński chodzi codziennie na nagrzewanie, a nadto na noc zakłada sobie przepisane mu przez dr. Przeworskiego kompresy. Musiał on naturalnie przerwać trening na kilka miesięcy.

Komunikat sekcji zapaśniczej Makkabi

Niniejszem podaje się do wiadomości że treningi nowo-otworzonej sekcji zapaśniczej przy Ż. K. S. Makkabi (Al. Kościuszki 21), prowadzi mistrz Polski, Jakubowski.

Treningi sekcji odbywają się w soboty i niedziele przed południem oraz środy o godz. 21.30.

Zapisy nowo-wstępujących członków przyjmuje sekretariat klubu, Al. Kościuszki 21, w godzinach od 19 do 21-ej.

Ruch-Hakoah (Będzin) 4:0 (2:0)

Dzięki uślitom staraniom ruchliwego kierownictwa Hakoahu udało się zakontraktować pełny zespół mistrza Polski, Ruchu z Wielkich Hajduk. Goście zademonstrowali bardzo ładną grę. Najlepszą częścią Ruchu był bezwzględnie atak z Wilimowskim na czele, w pomocy brylował Badura, z obrońców Kacy lepszy od Ruchańskiego, Tatuś w bramce miał kilka ładnych momentów.

Hakoah na tle doskonale grającej drużyny Ruchu wypadł nienajgorzej, zawodnicy grali z dużą ambicją. Na wyróżnienie zasługują Hoenig i Jankiewicz II, Rozen II oraz Siwek III.

Przebieg gry bardzo interesujący. Bramki dla Ruchu zdobyli Wilimowski (2), Peterek i Tatuś, który po przerwie zajął miejsce skontuzjowanego Gienzy.

Sędziował jak zwykle doskonale p. Sznajder z Krakowa.

Minjatury

Humorek

Mayer przychodził w odwiedziny do swego przyjaciela, bogatego kupca z branży antycznej. Przyjaciel leżał na kanapie ze związanymi rękoma, a na jego brzuchu stała wspaniała waza z chińskiej porcelany.

— Co to ma znaczyć? — pyta zdziwiony Mayer.

— Leczę się na czkawkę...

W ten sposób?... Co to za lekarstwo?...

— Jedyny, najlepszy środek!...

— Nie wierzę!...

— Dlaczego nie wierzysz?... Spróbuj mieć czkawkę, gdy ci na brzuchu stoi waza za tysiąc złotych i nie możesz jej zatrzymać, bo masz związane ręce!

**

Rodzice Kajtusia rozwiedli się. Małec pozostał przy matce, która poraz drugi wyszła za mąż. Rezultatem nowego małżeństwa było jeszcze dwoje dzieci.

Skomplikowane stosunki rodzinne zdezerentowały zupełnie chłopca.

Pierwszego dnia w szkole nauczycielka zwraca się doń:

— Kiedyś ty się urodziłeś, mój chłopczyku?...

— Ja się wcale nie urodziłem — odpowiada Kajtuś. — Ja jestem z pierwszego małżeństwa...

**

Przyszła do niego nieśmiała, drżąca, zapłakana. Potem załamała śnieżne rączki i rozpłakała się, mówiąc:

— O, mój Boże!... Co pan zrobił?!... Co będzie, gdy tatuś się dowie, że honor rodziny został splamiony!...

On przeraził się naprawdę i chciał się jej czempnąć pozybyć.

— Chodźmy, chodźmy... — nalegał. — Tutaj nie mogę myśleć... Na ulicy wykombinuję coś, żeby tatuś się nie dowiedział!...

— Na to nie trzeba wcale wychodzić... — Jakto?...

— Mój tatuś się nie dowie... bo ma wyrok dożywotni.

**

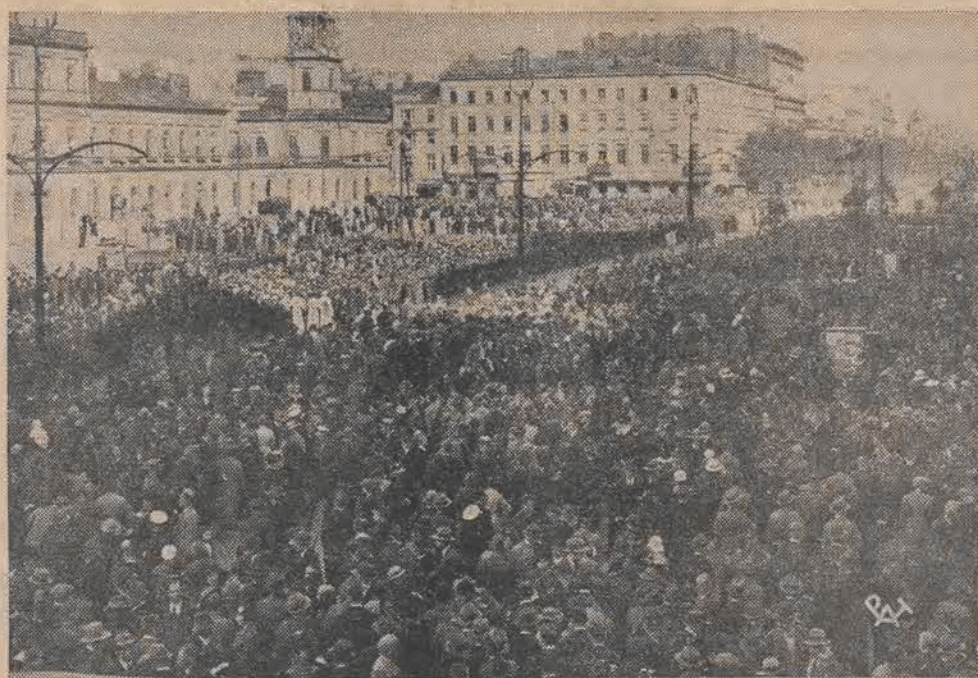
Staś spóźnił się do szkoły.

— Dlaczego nie przyszedłeś na czas? — pyta nauczycielka.

— Staś wyjmuje świadectwo rodzicielskie. Nauczycielka czyta:

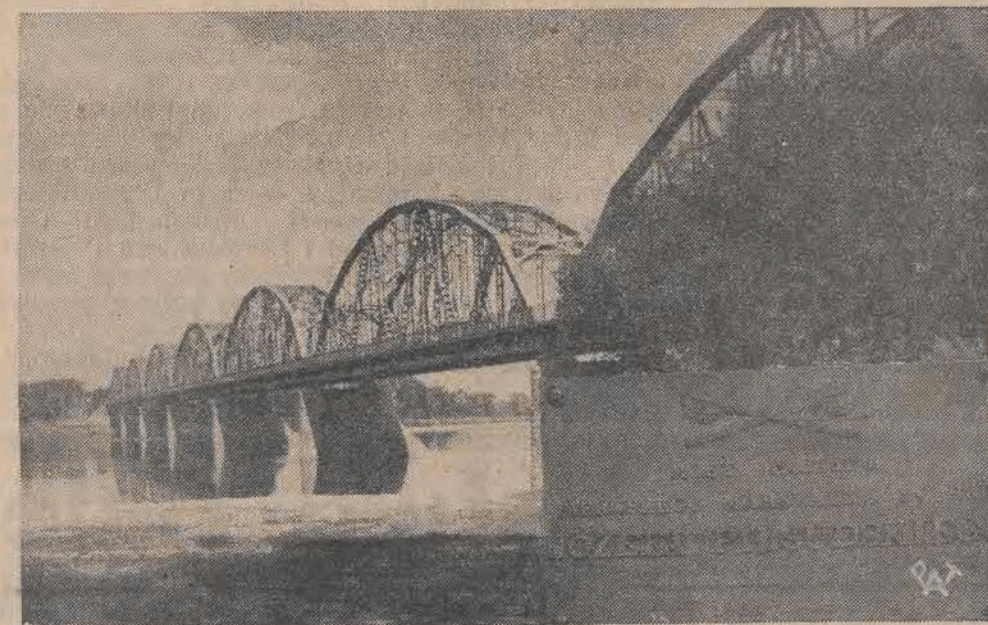
— Bardzo przepraszam, że Staś spóźnił się do szkoły, ale mu przybyła na świat siostrzyczka. Mam nadzieję, że to się mu więcej nie powtórzy...

Manifestacyjne powitanie min. Becka w stolicy



Tłum przed dworcem w oczekiwaniu na przyjazd ministra.

Poświęcenie nowego mostu pod Modlinem



W ubiegłą niedzielę odbyło się uroczyste poświęcenie mostu im. Marszałka Józefa Piłsudskiego na Wiśle pod Modlinem. Na zdjęciu — ogólny widok mostu. Z boku — tablica wmurowana w przyczółek mostu.

PODOBIZNA MARJI SKŁODOWSKIEJ CURIE NA TRANSPARENCIE.



W tych dniach odbyła się w Gentilly we Francji manifestacja zorganizowana przez tamtejsze stowarzyszenie szkolne im. Piotra Curie. W pochodzie niesiono transparenty z hasłami pacylistycznymi oraz wielkimi podobiznami Piotra Curie i Marii Skłodowskiej Curie.

OBRONA PRZECIWGAZOWA W JAPONII.



Członkinie japońskiego stowarzyszenia patriotycznego odbywały w szpitalu wojskowym w Tokio pod kierunkiem oficerów ćwiczenia ratownicze przeciwgazowe.

Codzienna nowelka „Expressu”

Ostatni lot

— A więc jutro rano odlatuję — mówił młody oficer lotnictwa francuskiego, Klemens Teurdot, spoglądając czule w oczy swej małżonki, Eleonory.

— Do Algieru, prawda? — spytała go.

— Tak, lecę sam, nawet bez mechanika — opowiadał jej dalej. — Jest to lot ćwiczebny.

Najwyżej za pięć dni powrócę do Paryża. Będzie ci się nudziło samej, prawda, dziecko?

— Bardzo — odpowiedziała cicho.

— Mam jakieś złe przeczucie — odezwał się znowu Klemens — Gdybym mógł, zrezygnowałbym chętnie z tego lotu. Wiesz przecież że nie jestem przesadny, jak inni lotnicy, ale jednak tym razem doprawdy odczuwam jakieś obawy.

— Więc nie leć...

— Nie mogę i zresztą nie wypada.

Dalszą rozmowę przerwał im Wiktor Russeł, młody dziennikarz, przebywający często w ich towarzystwie. I tym razem przyszedł, by zabrać małżonków do teatru.

— Możebyśmy zostali w domu — zaproponował nieśmiało Klemens.

— Ależ dziś jest wyjątkowo ciekawa premiera — odparł z ożywieniem dziennikarz — Jestem przekonany, że sztuka was bardzo zainteresuje.

Klemens widząc, że Eleonora bardzo pragnie pójść do teatru, przestał oponować.

A tak przecież pragnął spędzić z nią

w dwójkę ten ostatni wieczór.

Wrócili do domu bardzo późno. Nawet już prawie nie rozmawiali ze sobą.

Klemens wstał o godzinie piątej nad ranem. O szóstej miał już być na lotnisku.

Gdy żegnał się czule z Eleonorą, wyciągnął z pod poduszki zapieczętowany list i powiedziała:

— To będzie twoja maskota. Musisz mi dać słowo honoru, że przeczytasz ten list dopiero po powrocie do Paryża. Wcześniej nie wolno ci go otworzyć.

— Jaki to list? Od kogo? — pytał Klemens, oglądając zapieczętowaną kopertę na której nie było żadnego adresu.

— Dowiesz się po powrocie — powtórzyła stanowczo Eleonora. — Pamiętaj, że nie wolno ci go otworzyć przed przybyciem do Paryża.

Klemens nie miał ani chwili czasu. Pochwylił żonę w ramiona, obsypując ją gorącymi pocałunkami.

— Pa, mamo! — brzmiały jego ostatnie słowa.

W godzinę później samolot wzbił się w powietrze...

Mknął w kierunku Afryki, samotny lotnik ani przez chwilę nie przestawał myśleć o Eleonorze.

Pobrał się z nią zaledwie przed trzema miesiącami i kochał ją do szaleństwa. Gdy musiał wyjeżdżać z Paryża, dni rozłąki wydawały mu się najstraszniejszym piekłem. Doszło już nawet do tego, że począł zastanawiać się nad tem

by wycofać się zupełnie ze służby lotniczej, mimo, iż był bardzo przywiązany do swego zawodu.

W czasie lotu dręczyły go w dalszym ciągu złe przeczucia.

Czuwał więc nad motorem, by go nie zaskoczył żadnymi niespodziankami.

Maszyna działała bardzo sprawnie. Stopniowo Klemens odzyskiwał pewność siebie i gdy wreszcie wylądował na jednym z lotnisk w Algierze, był w doskonałym nastroju.

Przenocował w mieszkaniu jednego z kolegów oficerów.

A następnego dnia rano już leciał w kierunku Paryża.

— Niedługo już zobaczę Eleonorę — myślał — Jak to dobrze, że nic mnie nie zmusiło do przedłużenia podbity w Algierze.

I nagle przypomniał sobie, że ma w kieszeni jakiś tajemniczy list. Eleonora domagała się, by go nie otworzył przed przyjazdem. Ale Klemens nie chciał dłużej czekać. Wydawało mu się, że jeśli przeczyta list wcześniej, to też w tem nie będzie nic złego.

Rozzerwał kopertę i szybko przebiegł wzrokiem treść listu.

— Klemensie — pisała Eleonora — gdy się pobraliśmy, kochałam cię gorąco i byłam pewna, że moje uczucia nigdy się nie zmienią. Przypadek chciał jednak, że zawarłam znajomość z Wiktoorem Russelem. Był to zresztą twój znajomy, którego pewnego wieczoru do nas przywodziłeś. Człowiek ten w szybkim czasie stał mi się bardzo bliski. Inna na moim miejscu, możeby wszystko przed tobą ukryła. Przecież tyle kobiet ma chanków i... Ale ja pragnę zawsze mieć

czyste sumienie. Dlatego więc postanowiłam cię opuścić na zawsze. Wyjeżdżam z Wiktoorem w daleki świat. Umyślam nie podać ci nawet kierunku naszej podróży, bo pragnę byś nas nie szukał.

Teraz już rozumiesz, dlaczego domagałam się od ciebie, byś nie otworzył listu przed powrotem do Paryża. Zdawałam przecież sobie sprawę z tego, jak moja decyzja na ciebie podziała. W czasie lotu, musisz myśleć tylko o swej maszynie i nie wolno ci niczym zaprzątać sobie głowy.

W ostatnich wierszach Eleonora czule żegnała się z mężem.

Klemensowi pociemniało zupełnie w oczach. Stracił kobietę, którą kochał, stracił wszystko, co było dlań najdroższe na świecie.

Teraz nie zależało mu już nawet na własnym życiu...

Samolot znajdował się już nad brzegami francuskimi. Klemens nieoczekiwanie natrafił na obszar mgieł.

Zazwyczaj w tych wypadkach, lotnik nie tracił ziemnej krwi. Ale tym razem było inaczej.

Nieszczęsny, nie mógł ani na chwilę zapomnieć o strasznym liście.

W pewnym momencie zdał sobie sprawę z tego, że motor zaczyna mu odmawiać posłuszeństwa. Nie przeraziło go to nawet...

Lepiej zginąć, niż żyć bez Eleonory...

Nazajutrz, w pismach paryskich ukazały się notatki o strasznym wypadku lotniczym, którego ofiarą padł młody lotnik, Klemens Teurdot.

Samolot jego wpadł do morza. Teurdot poniósł śmierć w odmętach wód.